

Łukomska, Irena

Życie i działalność Mariana Przedpeńskiego

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 18, 9-37

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Irena Łukomska

Życie i działalność Mariana Przedpeńskiego

Dewizą Jego było: "Przeszłość dla przyszłości, bo bez przeszłości nie ma przyszłości".

Marian Przedpeński urodził się 30 sierpnia 1912 r. w Warszawie w biednej rodzinie rolniczo-robotniczej, której głębokie korzenie sięgają drobnej, zubożałej szlachty zaściankowej na ziemi plockiej. Był synem Bronisława i Józefy z Kanigowskich Przedpeńskich, wywodzących się z ziemi sierpeckiej.

Ojciec, który pracował u Piotra Drzewieckiego – pierwszego po odzyskaniu niepodległości prezydenta Warszawy, był dla niego wzorem wszelkich cnót jako głowa rodziny i wielki patriota. Mimo bardzo trudnych warunków materialnych rodzice zdołali swoim trzem synom dać wykształcenie średnie. Wyższe osiągnęli o własnych siłach, pomagając sobie nawzajem. Najstarszy brat Leon jako absolwent seminarium nauczycielskiego i harcerz poległ w 1920 r. na wojnie polsko-bolszewickiej. Drugi – Andrzej ukończywszy wyższe studia pedagogiczne zajmował kolejno wysokie stanowiska we władzach szkolnych. Trzeci brat – Marian (najmłodszy), którego biografię tu zaczynam, a oparta jest ona na dokumentach i zapiskach, przeszedł trudne, obfitujące w niepowodzenia życie.

Seminarium Nauczycielskie im. Stanisława Konarskiego w Warszawie ukończył w 1934 r. z wynikiem bardzo dobrym. O pracę nauczycielską było wówczas bardzo trudno. Przez rok odbył bezpłatną praktykę, dwa lata był bezrobotnym, aż wreszcie zawarto z nim "lotny kontrakt" (rozłożony na kilka szkół). Przez dwa lata pełnił funkcję instruktora kulturalno-oświatowego Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu

Robotniczego (OM TUR). Oprócz tego ratował się zajęciami wieczorowymi w szkolnych świetlicach, na kursach wieczorowych ze starszą młodzieżą, a na Uniwersytecie Powszechnym prowadził chóry. W dni świąteczne oprowadzał po Warszawie wycieczki dorosłych. Przez cały czas prowadził żywą działalność w ZHP, do którego wstąpił w szkole powszechnej. Ideom harcerskim pozostał wierny do końca życia.

Okres dwuletniego bezrobocia poświęcił studiom historii i etnografii na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Pomagał mu o 14 lat starszy brat Andrzej.

Z nadzieją na lepsze jutro w 1936 r. żeni się z piękną kuzynką z okolic Bieżunia, karolewianką – Heleną Bieniek. Do wybuchu wojny pracę na kontrakcie nauczycielskim łączy z dwuletnimi Studiami Rozwoju Ziemi Wschodnich przy Uniwersytecie Warszawskim. Studia te kończy w 1939 r. Na wieść o wybuchu wojny, pod bombami, jak cała polska młodzież, wyrusza w kierunku Włodawy, aby zaciągnąć się do wojska. Zatrzymuje go jednak krwotok – rozwija się drzemiąca skrycie w jego organizmie gruźlica. Zaczyna leczenie w szpitalu w Otwocku. W trakcie kuracji w kwietniu 1940 r. zostaje wraz z innymi chorymi wyrzucony przez Niemców ze szpitala. Odbywa wówczas, wraz z żoną, ciężką i skomplikowaną drogę przez “zieloną granicę” do Karolewa koło Bieżunia. Tu, pod opieką teściów, kontynuuje kurację. Nie może znieść bezczynności, jeszcze osłabiony rozpoczyna tajne nauczanie, tworząc komplety w Karolewie i Semborzu. Dzielnie pomaga mu żona. Oboje wyżywają się jako patriotyci, ucząc dialekt języka polskiego i historii oraz innych przedmiotów objętych programem szkolnym. Tajne nauczanie było tu bardzo niebezpieczne. Tereny te były włączone przez Niemców do Prus Wschodnich i w konsekwencji tego szkoły powszechne i inne zamknięto dla Polaków.

Za tajne nauczanie groził obóz koncentracyjny, równoznaczny ze śmiercią. We wrześniu 1943 r. spotyka go nieszczęście – zostaje pobity przez Niemców, wskutek czego prawie całkowicie traci słuch. Wydawałoby się, że koniec ze szkołą. Ale upór i przemożna chęć pracy zwycięża. Nadal, aż do zakończenia wojny, uczy dzieci w Semborzu.

W 1945 r. zaczyna, wraz z żoną, legalną już pracę nauczycielską w Poliku koło Rościszewa w powiecie sierpeckim. Po zakończeniu roku szkolnego zostaje przeniesiony do pracy na stanowisku inspektora szkolnego, kolejno w Radzyminie, Gostyninie i Lipnie. W tym też czasie traci maleńkiego synka, na którego czekał 11 lat. Od 1949 r. uczy w Szkole

nr 149 w Warszawie. Realizuje wówczas hasło współpracy wiejskich szkół ze szkołami w stolicy. Stąd częste wycieczki dzieci z Semborza do Warszawy i dzieci z Warszawy do Semborza. Stale pogłębiająca się głuchota uniemożliwia mu jednak pracę w szkole. Przechodzi wówczas na stanowisko naczelnika wydziału w Ministerstwie Budownictwa Miast i Osiedli. Tutaj też przeszkadza upośledzony słuch. W 1948 r. otrzymuje rentę inwalidzką. W ten sposób otwiera się przed nim ścieżka do pełnego zaangażowania w pracę naukową dotyczącą przede wszystkim ziemi płockiej.

Z jakiego powodu Marian Przedpełski interesował się akurat tym regionem? Jeszcze jako uczeń seminarium nauczycielskiego zauroczony był muzeum płockim, Mławą i Bieżuniem. Przejawiała się w nim tęsknota i miłość do ziemi ojców i dziadów, a nawet pradziadów – chęć dogłębnego poznania przeszłości. Stało się to jego obsesją. Wszystkie ferie, urlopy, dni wolne od pracy poświęcał penetracji terenu. Jego zainteresowania zauważyli dr Aleksander Maciesza, ówczesny prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego i dr Józef Ostaszewski z Mławy, a następnie prof. Stanisław Herbst. To oni zachęcili go do pracy archiwalno-muzealnej. W 1934 r., jako dwudziestodwuletni młodzieniec, Marian Przedpełski został przyjęty w poczet członków TNP. Stopniowo z fanatycznym zaangażowaniem stał się pasjonatem pracy regionalnej na ziemiach Mazowsza Płockiego i Ziemi Dobrzyńskiej. Była to praca badawcza, poznawcza, polegająca głównie na poszukiwaniach w terenie – wsiach, osiedlach i miasteczkach, gdzie – wydeptując ścieżki – zbierał u mieszkańców niedoceniane przez nich obrazy, rzeźby, ludowe sprzęty, które w jego pojęciu stanowiły wartość muzealną. Fotografował stare domy, wiatraki i bujną przyrodę, rozlewiska Wkry i ciekawych wiejskich ludzi. Zbiory jego okazały się cenne i znalazły poczytne miejsca w Płocku, Ciechanowie i Bieżuniu. Ta poszukiwawcza pasja wprowadziła go na studia historii i etnografii na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Dalej, przez całe życie, pogłębiał swoją wiedzę i choć nie miał tytułu magistra, stał się wybitnym specjalistą tych dziedzin.

Przez wszystkie lata swego życia tworzył bogate archiwum i zgromadził dwunastotysięczny księgozbiór.

W latach pięćdziesiątych, po nawiązaniu kontaktu z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie, odszukał grupę rzeźbiarzy w powiecie sierpeckim, zgromadził stare rzeźby ludowe, pobudził rzeźbiarzy do dalszej pra-

cy i ułatwił im sprzedaż produktów ich wyobraźni i kunsztu “Cepelii” w Warszawie. W tym czasie tworzy także zespoły ludowe na wsiach, w wyniku czego pozostały ciekawe nagrania różnych regionalnych pieśni na płytach i taśmach magnetofonowych. W latach sześćdziesiątych “Cepelia” dziękowała mu “(...) za reaktywowanie sztuki ludowej na Mazowszu, za krzewienie wiedzy o rodzimej tradycji i kulturze ludowej”. Tworzył również zespoły plastyczne, angażując jako instruktorów artystów malarzy i rzeźbiarzy, np. malarza Zdzisława Kraśnika z powiatu sierpeckiego, z którym się zaprzyjaźnił.

Póki starczało mu sił, zbierał wytrwale przeróżne materiały dotyczące głównie powiatu sierpeckiego. Był stałym bywalcem kancelarii parafialnych i administracyjnych, archiwów, muzeów, bibliotek. Zgromadził też dokumenty (kopie), znajdujące się za granicą – w ZSRR, Niemczech, Anglii, Francji i we Włoszech. Bywał na targach, jarmarkach, odpustach, cmentarzach, uzbrojony w aparat fotograficzny, notes i pióro. Znana była sylwetka człowieka w grubych okularach, z aparatem słuchowym, opierającego się na lasce, przez wiele lat poruszającego się na wózku inwalidzkim. Przebył bowiem zawał serca, a stale dokuczał mu reumatyzm. Jego archiwum dotyczące powiatu sierpeckiego liczyło około 600 teczek z różnymi dokumentami. Łącznie z materiałami z innych powiatów Dolnego Mazowsza i Ziemi Dobrzyńskiej zawierającymi starodruki, rękopisy, kserokopie różnych dokumentów archiwalnych, negatywy (3 000 klatek filmu) oraz obrazy, rzeźby była to znacząca ilość 12 000 pozycji i woluminów potrzebna do pracy naukowej etnografa i historyka regionu.

Profesor Aleksander Gieysztor mieszkanie Mariana Przedpeńskiego nazwał “laboratorium naukowym”. Nic w tym dziwnego, bowiem Marian Przedpeński utrzymywał liczne kontakty z ludźmi nauki, np.: profesorami: Aleksandrem Gieysztozem, Alicją Dorabialską, Marcinem Kasprzakiem, Stanisławem Lorentzem; pisarzami i artystami: Stanisławem Dobrowolskim, Tadeuszem Kasprzyckim. Wielu z nich odwiedzało go wielokrotnie, doradzało, ale i korzystało z jego wiadomości i zbiorów.

W początku lat pięćdziesiątych Marian Przedpeński zaproponował władzom Sierpca urządzenie w starym spichrze tzw. “Kasztelance” muzeum, a nad rzeką Sierpienicą skansenu. Sprawa ciągnęła się długo. Współpraca rozwijała się początkowo pomyślnie, potem jednak przestała się układać. Zamierzano wydać pracę Przedpeńskiego pt. “O powiecie sier-

peckim, jego miastach, osadach i wsiach”. Nie uczyniono tego, a praca zaginęła.

W 1968 r. Marian Przedpełski definitywnie “opuścił” Sierpc i swoje działania przeniósł na teren powiatu żuromińskiego. Rejonem tym interesował się od dawna, wchodził on przecież w skład powiatu sierpeckiego. Kiedy powstał powiat żuromiński, widział w nim możliwość rozwoju turystyki, rekreacji i urządzenia w Bieżuniu obiektów kultury – na czele z muzeum i skansenem w pałacowym parku. Z tą propozycją wystąpił do władz powiatowych w Żurominie w końcu lat sześćdziesiątych. Spotkał się z przychylnością. W 1971 r. zawarto z nim umowę, na mocy której Marian Przedpełski oddawał wszystkie swoje zbiory etnograficzne i historyczne dotyczące tego regionu oraz rzeźbę ludową. Miał zostać dożywotnio bezpłatnym kustoszem tej izby regionalnej i zamieszkać w budynku wykupionym na tę izbę. Przystąpił więc do organizowania i nadzorowania remontu, przywiózł także część zbiorów i mebli muzealnych. Radość nie trwała długo. Na wniosek wydziału kultury PWRN w Warszawie jednostronnie zerwano umowę, a przedtem kładziono mu klody pod nogi, ośmieszano go i dyskryminowano. Musiał przetrzymać podłość ludzi, którzy nie lubili “Kolbergów”. Spowodowało to u niego niechęć do Bieżunia, choć mieszkańcy miasteczka nie ponosili tu żadnej winy. Po latach stosunki zaczęły się poprawiać, lecz żal pozostał do końca.

Ślady działalności Mariana Przedpełskiego pozostały jednak w Bieżuniu na zawsze. Jest to przede wszystkim muzeum, noszące obecnie nazwę Muzeum Małego Miasta. Nie on je otwierał w 1974 r. i na otwarciu nawet nie został zaproszony. Na cmentarzu grzebalnym ufundował pomnik na grobie powstańców z 1863 r., urządził połowę zbiorowej mogiły zamordowanych w 1945 r. w Lasach Brwileńskich, fundując wielki krzyż i tablicę. Uzupełnił pomnik na grobie powstańca z 1831 r. W ołtarzu kościoła parafialnego w Bieżuniu przy zabytkowym krzyżu Marian i Helena Przedpełscy umieścili jako votum swoje ślubne obrączki, które w tym właśnie kościele związały ich na całe życie. Obok znalazł się też Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, który Marian Przedpełski otrzymał za wybitne zasługi dla Ojczyzny. Potem wypadło mu walczyć o zachowanie imienia Andrzeja Zamoyskiego, które usiłowano zabrać bieżuńskiej szkole. Po przykrych rozmowach z ówczesnym wojewodą, aby utrwalić to imię, które szkoła nosiła od 1919 r., ufundował tablicę

z płaskorzeźbą przedstawiającą popiersie Andrzeja Zamoyskiego. Została ona umieszczona obok drzwi wejściowych szkoły podstawowej i uroczyście odsłonięta przez darczyńcę. W ówczesnych czasach świadczyło to o odwadze dyrektorki szkoły, zbliżającej się przemianie, a także o tym, że społeczeństwo Bieżunia szanuje i ceni Mariana Przedpeńskiego. W 1988 r. tablicę uroczyście przeniesiono, umieszczając ją na ścianie budynku nowo otwartej szkoły. Dla uczczenia pontyfikatu papieża-Polaka zawisła w 1982 r. gabłota z wizerunkiem Jana Pawła II darowana przez oboje małżonków na rok przed śmiercią Heleny Przedpeńskiej. Zmarła ona po długiej, nieuleczalnej chorobie. Mąż zawdzięczał jej troskliwość i wyrozumiałość dla swych ciągłych, wielokierunkowych, zawiłych często poczynań powodujących biedę w domu. Taką postawę można więc nazwać współpracą z mężem. Kiedy zabrakło żony, jedyną pociechą Mariana Przedpeńskiego stała się córka Anna, a potem i wnuczka Magdusia.

Mając wielki warsztat historyczno-naukowy Marian Przedpeński opublikował wiele prac i artykułów. Na początku należy wymienić tytuły niepublikowane. Pod koniec lat trzydziestych ukończył pracę pt. "Biezuń i Żuromin", świadczącą o jego miłości do tej ziemi. Otrzymała ona bardzo przychylną recenzję dr. Aleksandra Macieszy i dr. Józefa Ostaszewskiego. Niestety zaginęła podczas wojny. W latach pięćdziesiątych pod kierunkiem prof. St. Herbsta przygotował obszerną – liczącą około 700 stron – monografię powiatu sierpeckiego pt. "O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach". Kosztowała go ona wiele lat pracy. Obecnie znajduje się w maszynopisie w Bibliotece Narodowej w Warszawie i stanowi cenny materiał do prac naukowych z zakresu historii regionu. Poważną i ciekawą pracą jest "Tajne nauczanie w stolicy i na terenie województwa warszawskiego podczas II wojny światowej". Za tę pracę został nawet nagrodzony.

Wśród wielu publikacji znalazły się tytuły: "Oświata w powiecie sierpeckim od XV do XX w.", "Włosi w powstaniu styczniowym 1863 r." oraz praca pt. "Marsz Władysława Jagiełły przez Mazowsze Płockie pod Grunwald 3-9 lipca 1410 r.", w której – mając akceptację prof. Aleksandra Gieysztor – rewiduje dotychczas ustalony szlak. W pracy "Kępa Juranda. Wokół »Krzyżaków« Henryka Sienkiewicza" Marian Przedpeński przedstawia ciekawy materiał dotyczący pobytu pisarza w majątku Gołuszyn koło Bieżunia n. Wkrą. Napisał też kilkadziesiąt artykułów z zakresu regionalnej historii etnografii, kultury i sztuki ludowej Mazow-

sza Płockiego i Ziemi Dobrzyńskiej. Publikowane były w prasie ogólnokrajowej i regionalnej, a także za granicą.

Marian Przedpełski wszystkie swoje zbiory, starodruki, rękopisy, sięgające XV wieku oryginały – wartościowe białe kruki, fotokopie i kserokopie, negatywy, ilustracje, fotografie, niepublikowane artykuły i nieukończone opracowania oraz księgozbiór i rzeźby przekazał Narodowi. Ze względu na ich wielką ilość zostały rozproszone. Tak więc część znajduje się w Towarzystwie Naukowym Płockim, część w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu, w Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie, w Państwowym Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy, w Głównej Bibliotece Publicznej w Warszawie oraz w innych zakładach naukowych w kraju i za granicą np. w Wilnie. Wśród materiałów ofiarowanych w jego ukochanym Ciechanowie i Bieżuniu znajdują się m.in. stare druki i rękopisy, pisma ulotne, mapy i ilustracje (fotosy) dotyczące Bieżunia, Żuromina i ich byłego właściciela kanclerza Andrzeja Zamoyskiego, obfita korespondencja oraz ogromny materiał dotyczący powstania listopadowego 1830-1831 na Mazowszu Płockim i Ziemi Dobrzyńskiej, a także powstania styczniowego 1863-1864 na Północnym Mazowszu. Jest on tak przygotowany, że z niewielkim trudem mógłby ktoś z historyków napisać piękne, bogate w unikatowe treści dzieła. Obecnie znajduje się w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu.

Na specjalną uwagę zasługuje Muzeum w Ciechanowie – było ono najbardziej gościnne dla naszego zbieracza-kolekcjonera. Dyrekcje tego muzeum darzyły Mariana Przedpełskiego wielkim uznaniem i serdecznością. Bywał tam bardzo często i był przyjmowany jak członek rodziny. Mówiono mu: “Panie Marianie, pan tu mieszka”. Wszelkie rocznice, jubileusze, otwarcia kolejnych wystaw organizował mu dyrektor muzeum i zapraszał na nie licznych czołowych przedstawicieli nauki i kultury z terenu i z Warszawy. Na szczególną wdzięczność zasługuje dyrektor muzeum – mgr Hanna Długoszowska-Nadratowska i Barbara Bogusławska.

Na uroczystościach bywali zawsze przedstawiciele władz Ciechanowa i województwa ciechanowskiego. W podziękowaniu za darowane księgozbiory i archiwalia prezydent Ciechanowa Marcin Stryczyński pisał: (...) *Niektóre pozycje są już nie do zdobycia na rynku antykwarycznym, a jakże potrzebne będą w pracach naukowo-badawczych i popularyzatorskich Północnego Mazowsza.*

Z przykrością trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystko, co zebrał Marian Przedpeński, trafiło do muzeów i innych zakładów naukowych. Cenne zbiory etnograficzne w postaci nieużywanych już na wsi mazowieckiej sprzętów przechowywanych z braku innych pomieszczeń na strychach i w szopach lub po prostu na wiejskich podwórzach, a także stare chałupy, kuźnie, folusze z biegiem lat uległy zniszczeniu.

Marian Przedpeński, mając u siebie bogaty warsztat, rozwinął z powodzeniem kontakty z ludźmi świata nauki i sztuki, z muzeami, bibliotekami licznych miast, jak Warszawa, Kraków, Wrocław, Wilno i archiwami w całym kraju. Miał dziwną siłę przyciągania i umiejętność dialogu. W latach pięćdziesiątych organizował u siebie w domu spotkania ludzi nauki i kultury, na których dyskutowano o tym, co było, co jest i co jeszcze być powinno. Jako były nauczyciel, pedagog i psycholog potrafił mobilizować do współpracy różnych ludzi, a szczególnie te osoby, które poznały wartość jego warsztatu i wielkie umiłowanie Ojczyzny.

Pod koniec życia mawiał: “Chcę umierać z poczuciem, że całe życie i wszystkie siły oddałem bezinteresownie sprawom najwyższym na świecie – prawdzie, miłości, dobru i pięknu”. Nie starczyło mu życia – i to w okresie, kiedy zaczynało się ono dobrotliwie do niego uśmiechać, kiedy samotne, wdowieńskie życie umiliła mu przyjaciółka z młodszych lat (1932-1934) – też wdowa. Znalazł w niej partnerkę do dyskusji, doradcę i krytyka, ale także zrozumienie nurtujących go zagadnień. Przez te ostatnie 10 lat opowiadali sobie poprzednie 60 lat tak odrębnego życia. Czas ten urozmaicały również wyjazdy – dwa razy do roku – na wczasy do Kołobrzegu, Nałęczowa, Kazimierza Dolnego, Mikołajek. Dawało to odprężenie i nowy zapal do pracy. W tym okresie Mariana Przedpeńskiego spotkało wiele wyróżnień i honorów. W 1995 r. został członkiem honorowym Towarzystwa Naukowego Płockiego z następującym przekazem: “Członkowi-Seniorowi Marianowi Przedpeńskiemu z Warszawy – zasłużonemu nauczycielowi i wychowawcy, historykowi-regionalście, autorowi monografii Sierpca, zbieraczowi i opiekunowi sztuki ludowej, wielkiemu darczyńcy na rzecz Towarzystwa Naukowego Płockiego, muzeów w Ciechanowie i Bieżuniu – w sześćdziesięciolecie członkostwa”. Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki powiedział o nim: “Podejmował i prowadził prace naukowe, wydał liczne publikacje wzbogacające wiedzę o regionie, a przede wszystkim wyka-

zywał niezwykłą ofiarność i oddanie w wydobywaniu z zapomnienia, zbieraniu i ochronie przed zniszczeniem składników kultury narodowej i ludowej”.

W tym ostatnim dziesięcioleciu życia, na apel Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego, podjął się napisania dzieła o hymnie narodowym i innych dawnych pieśniach patriotycznych. Miało ono być przemarszem przez całą naszą historię – od narodzin hymnu aż po czasy współczesne – i uhonorować obchody dwustulecia powstania “Mazurka Dąbrowskiego”. W zdobywanie materiałów włożył całą swoją duszę i siły. Siedem lat działania doprowadziło do powstania pozycji o siedmiuset stronach maszynopisu, uzupełnionej licznymi ilustracjami archiwalnymi. Otrzymała ona pozytywne recenzje prof. dr. hab. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego, płk. dr. hab. Witolda Lisowskiego oraz mgr. Zbigniewa Noska – przewodniczącego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego.

Rozpoczęło się szukanie wydawcy. Chętnych było wielu, lecz nikt nie miał wystarczających funduszy. Wreszcie na rok przed śmiercią autora znalazły się pieniądze na wydanie 500 egzemplarzy w Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu. Znaczącego wsparcia udzieliło Muzeum Szlachty Mazowieckiej w Ciechanowie.

Po dokonaniu poważnych skrótów, przy bezinteresownej pracy Stanisława Ilskiego i Jerzego Piotrowskiego z Bieżunia nad przygotowaniem do druku, ponad pięćsetstronicowa księga została wydana w 2000 r. Jest to piękny podręcznik do nauki historii dla dorosłych i młodzieży.

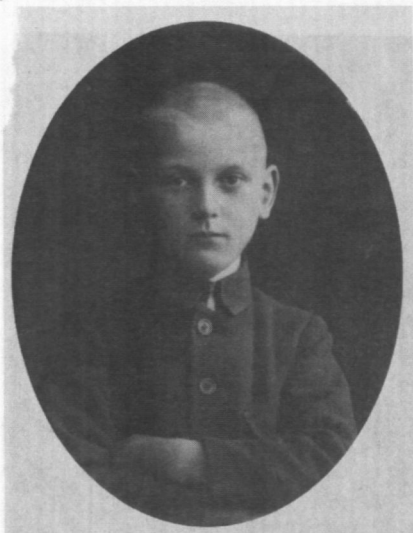
Szkoda, że autor nie doczekał ukoronowania swej pracy. Zmarł w dniu 21 maja 1998 r.

Dla dopełnienia biografii umieszczam na dalszych stronach, przeniesiony z mojej pamięci, trzystronicowy zapis w sztabuchu, zawierający skrótową biografię Mariana Przedpeńskiego z okresu młodości lat 20, 21, 22 i podziw nad tym, co dało następne sześćdziesięciolecie – jak zakodowane zostały w młodości marzenia i z jakim powodzeniem się zrealizowały. Nappełniło mnie to podziwem i dumą, gdy weszłam znów w jego życie w 1988 r.

*Zgromadziłem wokół siebie pamiątki,
Szelest książek, słowa zapomniane,
Zakończenia szare, różowe początki,
Narodziny spraw już pogrzebanych.
I tak ciągle coś od nowa zaczynam
I coś kończę i na coś czekam.
A gdzieś we mgle czai się godzina
Ostateczna. Bliska lub daleka.*

Tadeusz Zelenay

**Tym wierszem Marian
Przedpełski podsumowywał
każde swoje przemówienie.**



Marian Przedpelski, 1922 r.



Marian Przedpelski, uczeń seminarium nauczycielskiego im. Stanisława Konarskiego w Warszawie.



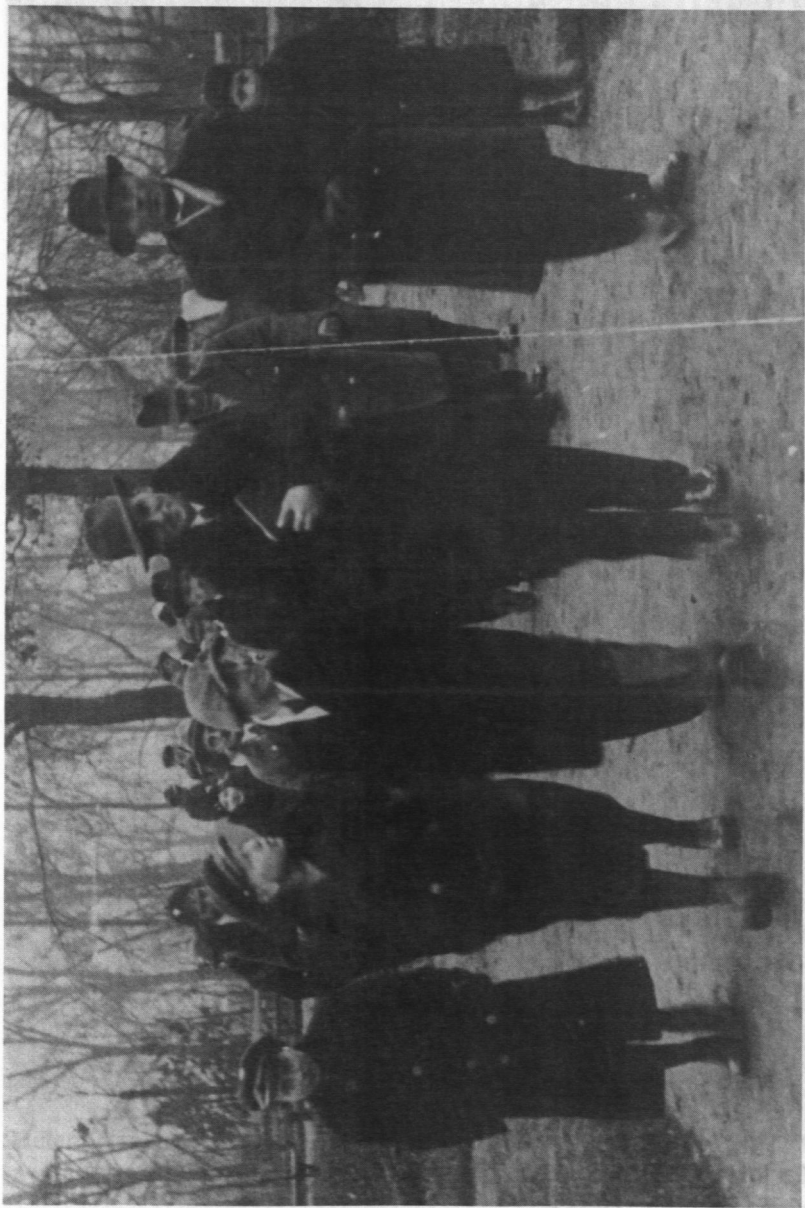
Marian Przedpelski, 1935 r.



Irena Gerkówna, pierwsza sympatia M. Przedpelskiego, 1932 r.



Marian Przedpelski z Ireną Gerkówną na warszawskiej ulicy, 1934 r.



Marian Przedpełski prowadzi wycieczkę po Warszawie, 1934 r.



Marian Przedpelski z ukochanym bratem Andrzejem na warszawskiej ulicy, 1937 r.



Helena Przedpelska z d. Bieniek, żona Mariana Przedpelskiego z córką Anią, 1964 r.

Ania, ukochana prynczeszka Heleny i Mariana Przedpelskich, 1990 r.



Helena i Marian Przedpelscy z córką Anią, 1968 r.



Ania, ukochana jedynaczka Heleny i Mariana Przedpelskich, 1990 r.



Helena i Marian Przedpelscy z córką Anną, 1968 r.

Wnuczka Heleny i Mariana Przedpelskich – Magdusia.



Marian Przedpelski podczas wystawy swoich zbiorów w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie rozmawia z Marianem Sołtysiakiem, 1990 r.



Podczas wystawy w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1990 r.



Podczas wystawy w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1990 r.



Podczas wystawy w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1990 r.



Podczas wystawy w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1990 r.
Od lewej: Wojciech Czubak, Irena Łukomska, Marian Sołtysiak.



Marian Przedpelski przy pracy w domu, 1992 r.



Marian Przedpelski i wójt gminy Biezuń Alina Truszczyńska po odsłonięciu tablicy pamiątkowej Andrzeja Zamoyskiego w 200. rocznicę jego śmierci. Biezuń, 2 maja 1992 r.



Uroczystość 80. urodzin Mariana Przedpełskiego w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1992 r. Od prawej: H. Długoszewska-Nadratowska – dyrektor Muzeum, M. Sołtysiak – sekretarz Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, I. Łukomska, M. Przedpełski.



Uroczystość 85. urodzin Mariana Przedpelskiego w Muzeum Okręgowym w Ciechanowie, 1997 r. Przemawia dyrektor muzeum Hanna Długoszewska-Nadratowska. Siedzą: Irena Łukomska i Jubilat.



Marian Przedpelski w rozmowie z Jerzym Piotrowskim – dyrektorem Muzeum Małego Miasta w Bieżuniu. Ciechanów, 1997 r.



Marian Przedpelski wpisuje dedykacje podczas uroczystości 85. urodzin. Ciechanów, 1997 r.



Uroczystość 85. rocznicy urodzin. Ciechanów, 1997 r. W rogu fot. M. Przedpelski. Stoją: córka M. Przedpelskiego – Anna Humnicka i Stanisław Iłski, w głębi ks. kan. Stefan Zaleski.



Pomnik powstańca z 1831 r. na cmentarzu parafialnym w Bieżuniu. Płaskorzeźbę orla i tablicę pamiątkową ufundowali Helena i Marian Przedpelscy. Fot. B. Hardygóra-Michewicz, 1983 r.



Pomnik powstańców 1863 r. ufundowany przez Helenę i Marianną Przedpelskich na cmentarzu parafialnym w Bieżuniu.
Fot. B. Hardygóra-Michewicz, 1999 r.



Pomnik poświęcony pamięci rozstrzelanych w Brwilnie w styczniu 1945 r. ufundowany przez Helenę i Mariana Przedpelskich.
Fot. St. Ilski, 2000 r.